Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

№ 34. Poznań, dnia 23. Sierpnia. 1841.

Literatura zagraniczna.

Die bedingte Preßfreiheit,
historisch-kritisch entwickelt u. beleuchtet von Theodor Heinsius. Berlin 1841.

(Dokończenie.)

W roku 1818. dwa uniwersytety niemieckie, Jena i Lipsk, podały swoje wnioski względem wolności druku. Professorowie w Jenie uczynili to z własnego natchnienia, bo rozumieli to być prawem i obowiązkiem swoim, na to, co stanowi dźwignią całéj oświaty, zwrócić uwagę panującego. Opierając się zatém na artykule 18ym aktu związkowego z r. 1819. d. 8. Czerwca i t. d. żądają, aby rząd i stany zajęły się ustawą druku i położony był koniec opiekuństwa, dla kilku złych i przewrotnych, rozciągnionemu na wszystkich. Ich zdaniem ustawa taka powinna zastrzedz autorom własność myśli, i zawarować ich przeciw przedrukom i plagiatom; — powtóre powinna zaprowadzić ogólne prawa policyjne względem drukarń, nakładu i wydawców; kodex prawny na wykroczenia z nadużycia wolności druku wynikające; nakoniec osobny regulamin sądowy w sprawach tego rodzaju, gdzie osądzenie winy lub niewinności koniecznie zależeć musi od wyrzeknienia przysięgłych. Cenzura zostawiona tylko na przypadki, gdzieby autor lub wydawca nie chciał dać imienia swojego do wiadomości publicznéj, aby więc wolen był odpowiedzialności, wydając dzieło z pozwoleniem cenzury.

W tém sprawozdaniu professorów Jeneńskich piękny jest wywód potrzeby osądzania winy autorów przez sąd przysięgłych. Niepodobieństwem jest — powiadają — zakreślić przepisami granice między tém, co wolno, a czego nie wolno powiedzieć. Bo jak oznaczyć, co jest prawdą, a zatém rzeczą pozwoloną, a co fałszem, ulegającym zakazowi? Jak objąć wszystkie ztąd następstwa i skutki; jak zuważyć słuszność powodów, które autora skłonić mogły, wyłożenia w taki sposób swojéj myśli i swojego systemu? Któ w tworach poetycznych może być prawodawcą, albo jakaż to ustawa może objąć intencye pisarza? — Prawo każde ma być ogólne, a rzecz druku od chwilowych okoliczności zależy. Czego dziś drukować nie wolno, jutro może być wolno. Historya uczy, że słowo pisane wtenczas tylko działa, gdy trafia w kierunek chwilowych interesów. Słowo tam tylko zapala, gdzie pada na żywioły palne. A więc i autor i pismo jego nie według litery martwéj, ale według istniejących żywych okoliczności ocenionymi i osądzonymi być powinni. Gdzie zatém zachodzi obżałowanie z wolności druku wynikłe, tam, aby zawyrokować, nie wystarcza znajomość prawna ani sędziego zwyczajnego, ani zwyczajnéj władzy sądowéj. Na sąd taki trzeba ludzi rozległego i wielostronnego ukształcenia, trzeba mężów, coby umieli ocenić czas i stósunki jego, byli biegłymi w dziejach, byli znawcami polityki państw i narodów, a nadewszystko byli fizyologami wieku swego. Muszą to nadto być osoby niezawisłe, za nic nieodpowiedzialne i nie potrzebujące się usprawiedliwiać z wyroków swoich. Sąd więc taki powinien się odbywać publicznie, aby opinia publiczna była dla przysięgłych z postrachem i osłoną razem.

Pismo Kruga, prof. Lipskiego, Entwurf zur deutschen Gesetzgebung über die Preßfreiheit, poświęcone związkowi niemieckiemu, wyszło w skutek reskryptu, którym rząd saski wezwał uniwersytet Lipski do dania opinii swojéj w téj mierze. Autor tego pisma przyjmuje za zasadę takie połączenie cenzury i odpowiedzialności, ażeby ztąd postęp oświaty i umiejętności nie był tamowany; żąda zatém: 1) ażeby za każde pismo z druku wychodzące był odpowiedzialny albo autor, albo wydawca, dla tego na każdéj książce miało być wyrażone miejsce druku, i drukowanie tajemne zakazane; 2) w wykroczeniach pism publicznych wyrokuje sąd przysięgłych; 3) od cenzury mają być wolni: *a.* wszyscy urzędnicy, nauczyciele i pisarze, którzy już nabyli zasług literackich, *b.* korporacye uczone, *c.* pisma w łacińskim języku wychodzące i ich tłómaczenia; 4) wolność druku ma być przywilejem, który rząd w szczególnych przypadkach

osobom pojedyńczym nadać i odebrać może; 5) za pisma peryodyczne bierze wydawca odpowiedzialność; w przypadkach wątpliwych wolno mu zatém oddać artykuł do cenzora; 6) cenzura znosi wszelką dalszą odpowiedzialność autora i drukarza.

W roku 1828. wydał Fryderyk Ancillon rozprawę »über die Gesetzgebung der Presse.« Autor znany zaszczytnie jako minister państwa pruskiego, i pisarz wielu dzieł historycznych i politycznych, między innémi to ważne wypowiada zdanie (str. 164.): że w monarchiach samodzierczych potrzebniejszą jest wolność druku, niżeli w krajach konstytucyjnych, ażeby na téj drodze rząd dowiedział się prawdy, w administracyi kraju się oświecił, i chcąc ulżyć ludowi, dał mu porę wynurzenia zażaleń i życzeń swoich.

Nareszcie przed dziesięciu laty rzecz o wolności druku była przedmiotem obrad pierwszéj izby Badeńskiéj, na wniosek deputowanych z izby niższéj, domagających się zniesienia cenzury i zupełnéj wolności druku. Wiadomo, że z postanowienia związku niemieckiego obrady pomienione przerwane zostały. — Wybornie opracowane sprawozdanie, naprzód z prawnego, moralnego i politycznego stanowiska broni zasady wolności druku. Potém zbija zarzuty, czynione jéj zwykle, i dowodzi, że rozsądne ustawodawstwo lepszą będzie rękojmią przeciw nadużyciom z druku, niżeli nią być może cenzura. Nareszcie nad pojedyńczemi artykułami prawa się zastanawia, któreby zabezpieczało rząd i osoby prywatne od nadużyć puszczonego na wolę piśmiennictwa. Nie ma być zatém wolno wydawać pism bezimiennych, aby ktoś zawsze był odpowiedzialny. Wykroczenia przeciw obyczajom, religii, monarsze i rządowi tudzież przeciw osobom prywatnym ulegają karze, a w ważniejszych wypadkach konfiskacie. Wydawcy pism peryodycznych są odpowiedzialni i stawiają odpowiednią kaucyą na rękojmią. W sprawach tego rodzaju polecone postępowanie ustne i publiczne, a wyrokuje sąd przysięgłych.

Poprzytaczawszy p. Heinsiusz powyższe powagi literackie i polityczne, sam do tych samych skłania się zasad, i żąda: 1) zniesienia, a przynajmniéj ograniczenia cenzury na pisma polityczne, a zostawienia wyboru autorom między odpowiedzialnością a cenzurą; 2) praw karnych przeciw nadużyciom druku; 3) kodexu prawnego łącznie z sądem przysięgłych. (str. 69.)

W końcu żali się autor, że Niemcy nie doczekały się jeszcze czasów Augustowskich, że licząc tylu Horacyuszów, nie liczyły Mecenasów, a jakby chciał wypowiedzieć sens moralny z całego swojego długiego zawodu literackiego, w te słowa charakteryzuje położenie pisarza w Niemczech:

»Autor jest naczelnikiem publiczności swojéj, on ją ukształca i pismami swojémi działa już na ogólny, już na szczególny kierunek jéj ducha. Nie ma nad to, świetniejszego powołania. Do wyobrażenia pisarza wiążą się bowiem najpochlebniejsze wyobrażenia nauczyciela, doradcy, prowadnika ludu; on go oświeca, pociesza, napomina, do dobrego wiedzie; on uszlachetnia siłę w ludziach moralną, uszlachetnia stan i wiek każdy; on wpływa na domowe, religijne i obywatelskie wychowanie dorastającego i dorosłego pokolenia, i kieruje całym wewnętrznym i zewnętrznym żywotem człowieka. Pod tym względem przedstawia się autor jako dobroczyńca ludzkości.«

»Prawda, że nie każdemu pisarzowi należy się to miano, nie wszyscy autorowie same święte i szlachetne cele mają na widoku. Jak w historyi znajdziesz złych cesarzy i królów, przewrotnych, duchownych i przeniewiernych urzędników; tak i w literaturze są imiona pisarzy, którzy byli uwodzicielami ludu, rozsiewaczami błędu i zepsucia, przedajnemi robotnikami za sławę lub pieniądz. Ale to były wyjątkowe szczegóły, mniéj więcéj pod różnémi okolicznościami wydarzające się, nie znoszące jednak ogólnego lepszego pojęcia o autorze.«

»Pisarz z powołania, w jakimkolwiek pisze i pracuje zawodzie, zawsze popiera oświatę. A na to potrzeba talentu, zdatności i wiadomości, nabywających się pracą wieloletnią, a nieraz całego żywota. Dzieła, które między publiczność czytającą puszcza, są owocem głębokiego i natężonego namysłu, żelaznéj wytrwałości, owocem czuwania i rozbratu z rozrywkami i przyjemnościami świata. Zawód pisarski zatém trudny i kłopotliwy, wymaga męztwa i poświęcenia, a częstokroć już w kwiecie wieku niszczy zdrowie i niweczy siły człowieka.«

»A jakaż mu za to nagroda? — Prawda, że ucząc uczy się sam, że rozszerza i utwierdza obszar wiadomości i ukształcenie swoje podnosi; że staje się panem języka, i władcą myśli; że błogiego doznaje uczucia z pomysłów wielkich, które z ducha swego wysnuwa; z wypadków nowych, na które przez badania natrafia. Ale autor nie tylko jest duchem samym, ale i istotą zmysłową; on nie tylko jest uczonym, ale jest oraz człowiekiem, obywatelem, mężem, ojcem. On ma potrzeby ciała, ma obowiązki względem familii, ma potrzeby moralne, chce zarobić sobie na zasługę i nieśmiertelność u potomnych. A potrafiż te wszystkie zaspokoić potrzeby? Do geniuszu i szczęścia potrzeba. Nie każdemu jest dane zostać Kantem, Szyllerem, Göthem

i t. p. Salamon Maimon pod dachem przekarwięczał w nędzy życie. Lessing opuszczony biegł po sławę do Rzymu; a wielki Winkelmann w 37ym roku życia zostać musiał konwertytą, ażeby znaleść dla siebie utrzymanie. Autora więcéj wspominają, niż czytają; za życia toczy sławę jego krytyka, a po śmierci idzie całkiem w zapomnienie. Nie tylko sztuka, ale i piśmiennictwo nie daje chleba. Ztąd to jaki taki chwyta się urzędu, a autor równy urzędnikowi w zasługach, jeżeli nie wyższy, w poniżeniu walczy z pierwszymi potrzebami życia.«

Po tym ustępie kończy autor pismo swoje życzeniem, ażeby pod nowym rządem autorowie lepszéj doczekali się przyszłości, ażeby Prussy stały się ogniskiem oświaty Niemiec, a pierwszym krokiem do tego będzie zaprowadzona wolność druku. — My kończymy słowy Tacyta, byśmy mieli ową *rara temporum felicitas, ubi sentire, quae velis, et quae sentias dicere licet. (Hist. lib. I.)*

Literatura krajowa.

Poezya.

Do wielkich mężów.

Potężne umy! zaszczyty ludzkości!
Gwiazdy w przepaści wieków gorejące!
Blaskiem odbitym od waszéj jasności
Narody, są jak księżyce świecące.
Oby jak dęby myśli wasze były,
Z ziarna mądrości bujały i rosły,
W ojczystéj ziemi zaś się korzeniły,
A śmiałe czoła aż pod nieba niosły.
Niech grają pieśnią prawdy i wielkości,
Szumią pacierzem dla wiecznego Boga,
Przejmują dreszczem nas nieśmiertelności,
A rosną żywe niby wiosna błoga.
Wy króle ducha! narodów hetmany!
Piorunem myśli w umy nam uderzcie,
A zgruchotawszy przesądu kajdany
Z ciemnoty smugi światłości wykrzeszcie.
Śmiało do dzieła, prawdy hołdownicy!
Hasłem człowieka niech będzie: pracujmy!
Gaśmy pragnienie w mądrości krynicy,
A wytrwałości hartem się uzbrojmy.
Twarda tu praca — lecz za waszą wodzą
Nakoniec z prawdą zawrzem zaślubiny.
A w ówczas trudy się hojnie nagrodzą,
Będziemy wielbić was światłości syny,
Będziemy wielbić przy natchnionéj pieśni,
Co imie wasze ze sławą ożeni,
I popchnie w przyszłość z teraźniejszéj cieśni,
Aby was wnucy czcili zadumieni!

†

Gawęda pana stolnika.

Po nieboszczyku jegomości śp. ojcu mym dotrzymywałem zastawy w Dzierzgowce i na nadchodzący św. Jan czekała mię rumacya. Ciężkie czasy, w jakich kraj był wtedy, łatwem czyniły nabycie, lecz ciągła wojna i niepokój z okazyi konfederacyi niepewną dawały posiadłość; ztąd naturalnie chudoba moja umieszczenia żądając, nie małym nabawiała mię kłopotem. Prócz tego krew młoda i powinność obywatelska pomagania ojczyznie, o dług z życiem zaciągniony (a nic nader świętszego) wołały. Chcąc coś koniecznie uczynić ze sobą, wybrałem się do Lublina, nieboszkę panią wojską ciotkę i w. ks. Chrobskiego *loci ordinarium* w gospodarce zastępcą uczyniwszy. Że zaś czasy były niepewne i lada gdzie można się było mospanie z Kozuniami zetchnąć, więc konno po staremu z jednym tylko hajdukiem Stefanem, ruszyłem. W Łubnicach przypadł mi nocleg, a że tam pod te czasy zawiadował pan skarbnik Sikorski, dawna z nieboszczykiem jegomością zażyłość, temu mile zostałem przyjęty. Było też i kilku braci szlachty, coby się radzi z Barem zkoligować. Pan skarbnik, choć to niby mówią *»a capite piscis putrescit«*, konfederacyi się nie sprzeciwiał, i nie wchodząc, jak kto wierzy, hojnie w domu swoim raczył, przy wiśniaku długo w noc dyskurs się przeciągał. Aż tu na podworzu rozhowor, szczęk broni, końskie skoki i wrzawa niemała. — Skoczylim do szabel, myśląc, że Moskwa, ale trwoga wkrótce się w radość przemieniła, gdy znać dano, że konfederaci. W krótkiéj kurtce, z miną zawiesistą wszedł pan Kaźmierz, i zmierzywszy od stóp do głów po szlachcie, ozwał się: »Jestem Puławski, komendant wojsk rzeczypospolitéj skonfederowanych w Barze — po staremu, panie skarbniku, daj waść dla chorągwi furażu.« — Krzątnął się pan skarbnik. Zeszło się towarzystwo — a na przyjęciu tak zacnego gościa stary maślarz z piwnicy wyruszył. Było dosyć znajomych — gadu — gadu — jak wzięli dyskursem ujmować, tak mi serce rozebrało, że oddając Panu Bogu co doma, padłem do nóg panu Puławskiemu, prosząc, aby oddawna gorące chęci w tak pomyślnéj iszczące się chwili, przyjął i w poczet swój mię wpisał — za mną poszli i drudzy, i jak nas 5 było zdatniejszych, do korda rzędem stanęliśmy. Rzecze na to p. Puławski: »Miła chęć i ochota waszmościów panowie bracia sama was w moje koło policza, a szabla i krew to pióro i inkaust co imiona wasze w chorągwi rzeczypospolitéj napisze. Boga chwalić, nieprzyjaciół bić, i ojczyznę ratować naszą powinnością!« Podniósł p. Puławski swą szable i my zanim, przysięgając, jak dziś pamiętam, na rotę: »Przysięgam Panu Bogu

w Tr. Św. jedynemu, Najświętszey zawsze Pannie Niepokalanie Poczętey Maryi y Tobie głowo kościoła Św. Oycze Śty Papieżu. Iż Wiary Ś. Katolickiey Rzymskiey, Oyczyzny i Wolności sercem y orężem aż do ostatniego bronić będę, y do myśli Konfederacyi Barskiey we wszystkiem stosując się, punkta w teyże wyrażone zachować i dopełniać będę, y owszem dla wzmocnienia sił ninieyszey Konfederacyi wszelkich sposobów zażywać będę. Sekretu sobie powierzonego nikomu, bądź to płci białogłowskiey bądź męskiey nayprzyiaźnieyszey nie wydam, władzy konfederacyi we wszystkiem posłuszny, y wszelkiey karze, gdyby na mnie uznana była, podlegać powinienem, y bez wiedzy komendy generalnéj nie odstąpię y nie wyiadę, od czego mnie żaden spowiednik absolwować ani z tego obowiązku uwolnić nie powinien, na co za Wiarę, Wolność y Oyczyznę idąc na Obronę, życie, fortunę y honor konsekruie w Imię Chrystusa samego, ieżelibym w czym bynaymniey przestąpił, niech mnie krew Nayświętsza za mnie wylana, potępi, Rany Jego na duszy zranią, Święta Ewangelia y wymówione słowa niech mnie zagubią, tak mi Panie Boże dopomoż y niewinna Męka Syna Jego — Amen.«

Z rąk do rąk podawało nas sobie towarzystwo przy toastach za Rzpltą wnoszonych. — Nadedniem pan Puławski zawołał: »dość bracia spoczęlim; daléj na koń, bo w Jędrzejowie czeka nas robota — wróg na karku, a trzeba nam uspiechem do Najświętszéj Panny po pomoc i zasiłek.« — Gdy już na koń siadać przyszło, przybiegł do mnie mój Stefan i padłszy do nóg prosił, by go zabrać ze sobą; na co gdy i pan Kazimierz przyzwolił, w komput policzony — polecając się Bogu, dniem i nocą się gnało, tylko popas gdzie w dworcu. Pod Jędrzejowem sprawił nas pan komendant na Drewicza — stał ten okrutnik w mieście z kozakami — było tego coś z 1000 koni, a nas ledwie 300, choć z każdego spoczynku przybywała szlachta — konie prawda dzielne i sute rzędy, co to mospanie, każdy 1000 cz. zł. wart, i szabla, co skoble płata, nie dopierożby chmyziate kości kozackie — więc nie myśląc, jak utniem z kopyta, aż się ziemia zatrzęsła — stanął Drewicz do szyku i z moździerzy zaczął do nas parzyć, ale mospanie, ledwie parę razy puknął — jak nie chluśniem tu i owdzie rozbitką — w tę — w owę — i żeby nie taka przemoc, a to, że się w miasto cofnęli, toby i jedna noga żywa nie wyszła; natłukliśmy tego co niemiara — naszych nie wiele na placu zostało, tylko od piki nie jeden oberwał. Mnie zajechało czterech — Boże odpuść — w prawą, lewą, po znaku krzyża ś., jakby zmiótł — przecie mi się trochę po boku dostało, ale to śmiech — Bóg dał, plac przy nas pozostał. Moskiewskich trupów w dwa stawy pod klasztorem ciskano, drugi i wpół żywy — nazajutrz to tylko nogi i ręce było widać z wody, a woda jak krew.

Skoro się nasi pozjeżdżali z rozjazdów, poszliśmy na Jasną Górę, gdzie po andronach z duchowieństwem, pan Kazimierz odebrał fortecę — a tuż to była który tydzień robota! Skurlajda Drewicz przyszedł za nami i dokoła opasał — biliśmy jak muchy to z wałów, to wycieczką, ale nieraz to i straszno człowiekowi było; dla tego też w opiekę N. Panny się oddawszy, za poradą księdza przeora codzień sobie mówiłem modlitwę „za szczęśliwe powodzenie w Rzeczypospolitéj“ i „Kto się w opiekę.“ — Pan Puławski bardzo mię sobie był upodobał i coraz prawie śle mię na wypadek. Prawda, było zawsze po Bogu, bo i trup i język — ale po tyle wodę w dzbanie noszą, póki się ucho nie urwie. Raz bałamuciło się długo w noc u ks. przeora z towarzystwem — rano rozkaz przychodzi: »masz ruszać na wycieczkę!« — w pospiechu nietylko modlitwy, ale i pacierza się przepomniało! Otoż też jak mię nie obsiędzie tego psiarstwa z mędel, rąbię, tnę, a tu nie ubywa.... tfu! — w tém sobaka jeden jak mię nie zamaluje ku skroni, padłem!... dopiero mię towarzysz Tacierski porwał do fortecy. Długom z tego razu szwankował i dopierom się w Krakowie zupełnie wylizał.

Pozdrowiawszy wybrałem się ku węgierskiéj granicy, gdzie się w górach nasi ubijali, bo do dom wracać po co nie było — Moskwa wszystko zniszczyła. Pod Samborem przypadł mi wstęp do pana Fredry — i łatwość już była dostania się do swoich, gdy w całéj okolicy się goniono. Były u pana Fredry i białogłowy nieszpetne — panna Małgorzata, siostra, i córy dwie; po dawnéj znajomości (bom był w tym domu bywały i z rodzica znany) myśl wesoła z kielicha zaczęła wypływać — zaczęto śpiewać i po różnych a różnych wykrzykach z okazyi częstochowskiego ataku, śpiewaliśmy, jeśli baczę, tak:

Już zdrajca Drewicz przystawia drabiny,
Wczas sobie zaczął od drugiéj godziny;
I już wolają za zdrowie ca . . cy:
»Stupajte mażli do téj kamienicy!«
Puławski mężnie odpór — — daje,
Skoro wróg naprzód, to go już niestaje. —
Bodajżeś ty Drewiczu sobakami władał,
Niżliś tyle ludu tak marnie postradał!
Już zgłupiał Drewicz na siłach styrany.
Puławski nas ocalił — wiwat wódz kochany!

Gdy nagle zapłoniało na niebie i chmura kozactwa z za gorejących obór wysunęła prosto ku dworowi! Oddaj

się Bogu! Porwał pan Fredro jańczarkę ze ściany, a ja w progu zaskoczę, służba w oknach i sieni. Położylim z pół kopy, a reszta czmychnęła, bo znów nasi na kark im wjechali. Komu się zmelo, to się mnie skrupiło, bo w pierwszym ataku palnął któryś przez okno i ustrzelił mię w nogę. Z owego postrzału blisko 3 miesiące odleżałem w domu p. Fredry, a co gorzéj, że dobroć panny Małgorzaty i troskliwa nademną opieka tak mię skonwinkowały, że ani rusz! — Dopiero ksiądz biskup przemyski u stopni ołtarza ów postrzał afektu miłosnego wyleczył — po oświadczeniu, które w téj treści u nóg Małgosi złożyłem:

Ciebie za mistrza i panią obieram —
A lubo zasług w tym domu nie liczę,
Z uszanowaniem me chęci otwieram:
Iż sługą wiernym do zgonu być życzę.

J. K.

O Żydach.

(Dalszy ciąg.)

W r. 439. Teodozy młodszy zabronił im wszelkich urzędów; nie dozwolił Synagog budować i rozkazał karać tych, którzyby Chrześcian nawracali do swojéj wiary. Gałąź żydowska Samarytanie zaczęli doznawać gwałtów państwa rzymsko-wschodniego; połączyli się z nią inni Żydzi, i w zmowie z Persami w r. 529. przyszło do rokoszu. Wiele Żydów wymordowano i zburzono im świątynią w Cyranaiku; r. 556. wzięli się do broni i w Palestynie, lecz także ulegli. Justynian pozwolił im w szkole czytać biblią w języku, w jakim chcą; zakazał im Mischny. Mahomed nie tylko naczelnik religijny, lecz prorok wielki, i który niby wskrzeszał wiarę Abrahama i dopełnił księgi święte żydowskie zaczął sprzyjać Żydom. Nie mogły się jednak pogodzić dwie na zbyt sprzeczne zasady. Żydzi Nadhireńscy nawet zabić chcieli Mahometa. Zmienił swoje zamiary; to plemie nienawistne ludziom, jak mówił, prześladował, i Żydów Nadhireńskich, Kainakaidzkich, Koraidzkich i Chaybareńskich niemało zatępił; Omar pozostałych wypędził z Arabii. Później jednak pogodzili się z Mahomedanami i w ich państwie przynajmniéj opiekę prawa zyskali.

Żyd w Europie odsunięty od urzędów, od wojska i wszelkich spraw publicznych, rzucił się wyłącznie na handel. Przez handel, a mianowicie pożyczki pieniędzy na procenta, co podówczas uważano za przeciwne religii chrześciańskiéj, Żydzi przychodzili do wielkich majątków, zaczęto zazdrościć i prześladować. Zbiór praw Wizygotów stanowi, aby żyd przechodzący z jednéj prowincyi do drugiéj stawał przed biskupem w dni uroczyste; aby słuchał katolickich kazań. Święta niedozwolono im zachowywać, obrzezywanie poczytano za przestępstwo. Powiedziano nawet, że wiary swéj bronić niepowinni. Zakazano czytać księgi, które wiara chrześciańska potępia; zmuszano, aby potrawy zaprawione wieprzowiną jedli. Sobor r. 694. ogłosił, iż Żydzi wyzutemi są z dóbr wszelkich; rozdani być mają w niewolę do Chrześcian podług rozrządzenia króla; z tym warunkiem, aby obrządków swoich nie sprawowali i aby ich dzieci w siódmym roku zaczęły się uczyć wiary Chrystusa. Tylko u Maurów doznawali opieki prawa. W takim ucisku Żydzi wiązali się z najezdnikami, dostarczali śpiegów nieprzyjaciołom. We Włoszech, Sycylii i Sardynii podniósł się lud przeciw Żydom. Gregorz Wielki bronił ich w imie religii, która żąda ofiary serca, nie gwałtu.

W Niemczech do Karola Wielk. mały handel był w ręku Żydów. Posiadali nawet urzędy w niektórych miastach. Kapitularze Karola W. i jego synów wzbroniły Żydom wszelkiéj władzy nad Chrześcianinem aż do przyjmowania czeladzi chrześciańskiéj. Słabła i podnosiła się nienawiść ku Żydom, do środka XIgo wieku. Pierwsza krucyata w zemście za śmierć Jezusa Chrystusa więcéj wymordowała Żydów w Europie, aniżeli Saracenów w Azyi. Za Fryderyka I. (r. 1146.) mnich Rudolf pobudzał w Niemczech lud do wycinania Żydów. Bronił ich święty Bernhard. W XII. wieku nastąpiły oskarzenia Żydów o kradzież i zabójstwa dzieci. We Francyi Filip August w dzieciństwie swojém nasłuchawszy się o zbrodniach Żydów, a szczególnie o potrzebowaniu krwi Chrześcian i o czarach, rozkazał (w roku 1181.), aby w trzy miesiące wyszli z kraju. Skonfiskował ich majątek nieruchomy; piątą część kapitałów na skarb ściągnął, resztę jako nieważnie pożyczone pieniądze dłużnikom zatrzymać kazał. Nakoniec wszystkie synagogi w kościoły zamienił. W téj to rozpaczy Żydzi wynaleźli wexle.*) W siedmnaście lat późniéj zapewne zwyczajnym sposobem uciśnionego a zamożnego ludu, to jest pieniędzmi, udobruchali Żydzi Filipa Augusta i wrócili do Francyi. Ludwik VIII. zakazał im brać prowizyi, należytości ich od pięciu lat umorzył, a należytości niedawne kazał ich panom w dziewięciu terminach wypłacić. Uważano wtedy Żydów za własności; nie wolno im było odejść z dóbr jednych do drugich bez pozwolenia pana; przedawano ich razem z ziemią, na któréj mieszkali. Za Filipa V. w r. 1320. obwiniano ich, iż zatruwali studnie z namowy Maurów.

---

*) Dowcipny Heine dziwił się nad niewdzięcznością Chrześcian, że Żydów prześladują, choć od nich wzięli dwa największe wynalazki, to jest Chrześciaństwo i wexle.

Ginęli z ręki katowskiéj, aż nareście znowu byli na wieczne wygnanie skazani, co dopiero Karol VI. uchylił. W Anglii r. 1189. rzuciło się pospólstwo na Żydów; powszechne ich prześladowanie, które dla zysku wszczął król Rychard, przyszło do tego stopnia, iż się Żydzi sami palili, aby nie wpadli w ręce Chrześcian. Za króla Jana nałożono na jednego Żyda 10,000 grzywien z ostrzeżeniem, aby każdego dnia po jednéj grzywnie płacił. Innemu Żydowi rwano zęby, aby dawał pieniądze i dopiero za osmym wyliczył 1000 grzywien. Henryk III. na kilku lat zaprzedał Żydów bratu Richardowi. Edward pod różnymi pozorami 280 Żydów powiesił i ich majątek zabrał; nakoniec r. 1290. wypędzeni zostali.

W Węgrzech za Kolomana stanowiono, że Żydówki powinny chodzić za samych tylko Chrześcian i Żydzi powinni jeść na ucztach wieprzowinę. W Hiszpanii w XIII. wieku żydowskie dzieci gwałtem chrzcono, a późniéj Żydów chrzconych i niechrzconych pomordowano.

W Niemczech Żydzi byli uważani za niewolników. Przywilej Fryderyka II. z r. 1238. twierdzi za rzecz pewną, iż władza cesarska od dawnego czasu na pomszczenie się zbrodni żydowskiéj wieczną im wskazała niewolę. Cesarze rzymsko-niemieccy uwalniali książąt i miasta od długów żydowskich, Henryk III. cesarz (1308. r.) Żydów Rubeackich i Sultzkich darował Janowi biskupowi Strasburskiemu, który z nich jako swą własność na ogień wskazał. Mieszczanie w Worms od Karola IV. (1348. r.) dostali swoich Żydów w prezencie. Ludwik Bawarski (r. 1337.) dał w zastaw swoich Żydów miastu Kolmarowi. W czasie powietrza r. 1349. naradzały się poważnie miasta, czy Żydzi są sprawcami téj klęski i wycinano ich bez litości.

Najwyższa władza duchowna pospolicie broniła Żydów. Alexander II. papież chwalił (r. 1058.) biskupów francuzkich, że ich bronili. Innocenty III. zakazał Żydów do chrztu przynaglać, brać im majątek, znieważać ich cmentarze. Sobor trzeci laterański r. 1215 kazał, aby Żydzi mieli znaki, któreby ich różniły od Chrześcian. Grzegorz IX. wzywał za Żydami litości we Francyi. Jednakże talmud, papieże palić często kazali. Za przykładem Czackiego przebiegliśmy tę historyą żydowską po rozmaitych krajach. Chcieliśmy przez to zwrócić uwagę, że złe jakiego u nas doznawali, przyszło za nimi z obcych krajów. Nie będzie już ciężało tak bardzo na sercu Polaka z téj przyczyny, że gdzieindziéj wzięło początek.

Kiedy do krajów polskich weszli Żydzi trudno wykryć. Ale pewnie bardzo wcześnie i może wcześniéj nim powstała Polska. Zdaje się, że Żydzi w ziemiach lechickich przyszli z Czech i Niemiec. Ich język i nabożeństwo przemawiają zatém; Żydzi zaś ruscy wcisnęli się z państwa rzymsko-wschodniego, albo od Kozarów czyli Chazarów, bo czytamy w Nestorze, że przyszli ztamtąd jeszcze do Włodzimierza W. i namawiali go, żeby przyjął religią żydowską. W XIym wieku pisali ruscy Żydzi książki. Mieczysław stary bronił Żydów przeciw studentom. W początku XIII. wieku posiadali wsie.*)

Żydzi w Czechach byli przeciw Chrześcianom zasłonięci przywilejem. Przywiléj czeski miał im zatwierdzić książe kaliski Bolesław r. 1264. Niektórzy myślą, że o tém zatwierdzeniu tylko Kazimierz W. skłamaną wzmiankę uczynił i on sam po raz pierwszy zatwierdzenie nadał. Przypisywali temu królowi za wielkie przywiązanie do Żydów przez miłość dla Esterki, z którą miał synów Niemierę, Pełkę i Jana Bogutę. Była nawet powieść, że córki za jego pozwoleniem zostały w religii matki, to jest Żydówkami. Wycinani Żydzi podczas powietrza r. 1349. w Niemczech cisnęli się do gościnnéj Polski. Witold nadał Żydom w Litwie taki sam przywiléj, jak Kazimierz. Za króla Ludwika Żydzi byli mniéj szczęśliwi i zostali wskazani na wygnanie, aleć potrafili się utrzymać, jak wszędzie, gdzie ich wyganiono, a nie było takiego miejsca, z którego ich nie wyganiono.

(Dokończenie nastąpi.)

Krytyka.

Theorie des großen Krieges,
angewendet
auf den russisch-polnischen Feldzug von 1831.
durch
W. v. WILLISEN,
Königl. Preußischem Oberst im Generalstabe.**)
Berlin, 1840.

W Nrze 45. Tygodnika literackiego z r. 1840. donieśliśmy o wyjściu tego dzieła, szczegółowe uwagi późniejszemu czasowi pozostawiwszy — dziś zobowiązanie nasze uiszczamy i bez spierania się o część pierwszą wyłuszczającą zasady czysto-wojenne wedle pomysłów Napoleona rozwinione, przejdziemy tylko rozbiorowo część drugą, to jest: **Przegląd krytyczny wojny polskiéj** w r. 1831. — jako sprawę tyle nas obchodzącą, w wielu względach jeszcze bez dostatecznego wyjaśnienia, i aby dać poznać, że i my rozważamy z zimną bezstronnością, umiemy czerpać naukę z przeszłości, wiemy co nas dojęło — a jeżeli mniéj jak obcy rozwodzimy się nad tém co nas najwięcéj obchodzi, to tylko dla tego,

*) Przywileje 1203. i 1207. r. *in cod. Diplom. Silesiae* Sommersberga: *Villam falconariorum in Wratislaw, quam Judaei Joseph et Chazkiel habuerunt.*

**) Dziś dowódzcą brygady piechoty w Szczecinie.

aby nie jątrzyć namiętności, nie roztwierać śmiertelnéj rany, że nam szczerze wynurzać się nie wolno — czekamy więc, aż przyjdzie czas wydać wyrok stanowczy.

Pominęliśmy dzieło Smitta w tym względzie napisane, bo już wspólrodak go osądził, że lubo dosyć rzetelnie ocenia działania wojenne, przecież co do części historyczno-politycznéj jest zupełnie stronnym, jak skoro z wywodu umów Wiedeńskich, zaprzecza Polakom prawa do narodowości, twierdzi jakoby każdemu zawsze wolno było odebrać to co daje dobrowolnie, jakoby Polakom po r. 1815. swobody nadane były nie z toku nieodzownych wypadków, nie na mocy niezaprzeczonych praw i zasad, bez najmniejszéj rękojmi Europejskiéj, — jakoby zawsze mocniejszy miał słuszność — za jedno przez niego są brane siła a prawość.

Lecz nie dotykając tych już zupełnie wyjaśnionych dziejów, nie drażniąc namiętności, przechodzimy wprost do drugiéj części dzieła Willisena, bo nikt ze znawców nie zaprzeczy, że ten już prawie wzniesiony do godności dziejopisarza, otrząsł się z przesądów i namiętności i wydał sąd ze wszystkich dotychczasowych najmniéj stronny, najgruntowniejszy. — Sumienność jego pokonała nasze milczenie. — Szkoda, że jak sam powiada, nie czerpał z dokładniejszych źródeł, niektóre więc uwagi i wyjaśnienia potrzebne, żałować że nie objął jednym rzutem oka tyle biegłego w ogólności całéj wojny, że nie rozwinął celu powstania; mógłby był podać dla potomności wiele głębokich i mądrych postrzeżeń, już by był tém samém objaśnił dokładnie wiele szczegółowych bitew i wypadków, — lecz choć to pominął, przyznać mu trzeba, że trafnie podzieliwszy całą wojnę na sześć okresów głównejszych wedle wypadków więcéj stanowczych, oddzielnie ze strony Rossyjskiéj a Polskiéj, każdy szczegół gruntownie wedle zasad przez siebie pojętych rozbiera. Wszystkich szczegółów przywodzić nie będziemy, bo są w żywéj każdego pamięci, tych tylko nie pomijamy, które dla koniecznego związku lub pięknego zdania przytoczyć wypadnie, mniéj wyjaśnione, albo do których uwagi nasze domieścić poważymy się.

Każdy wiek, co pewien przeciąg czasu, ma sobie właściwy rys, główne piętno oświaty; za czasów Napoleona wojenność, znajomość strategiczna przedwszystkiém celowała, stanowiła i rozrządzała losami narodów — dziś on jednego ma tylko jeszcze w wywyższaniu wojskowości naśladowcę, niepomnego, że wieki ubiegają, coraz nowe następują pokolenia, potrzeby narodów się zmieniają, a ztąd i obowiązki rządzących — cierpliwość, a za chwilę, nowe wypadki, inna postać świata potwierdzą nasze zdanie. Lecz skoro tylko przełamano potęgę wojenną podstępem, zniszczono geniusz sławy narodowością, już w téj samej chwili, nastał inny okres oświaty publicznéj, pierwsze miejsce zajęła polityka, skryte zabiegi — łatwo zgadnąć, kto dziś ster świata ujął — i jak dawniéj Napoleon sławą, błyskotką, unosił w zapędach milliony millionów, tak dziś niby przekonaniem, ale gdy prawda nie tak łatwo przystępna, poznaniem słabéj strony uwodzą ludy, jest to chwila przesilenia, a jak złudzenie ustąpi, będzie znowu postęp ludzkości. Te uwagi były potrzebne, bo nie można wypadków okresu po Napoleonie przesądzać, tylko z wojennego stanowiska.

Dobrze jest trzymać się zasad stałych w postępowaniu, i jeżeli gdzie to w wojenności właśnie zachowywać należy zimną rozwagę, niewzruszony niczém w działaniach porządek, — ale znowu Willisen wypadki już przeszłe zanadto chciał ująć i podporządkować w zasady przez siebie naprzód czysto-teoretycznie wyprowadzone, naukę swoją całą w obrębach tychże wypadków zamyka i utwierdza, dla tego rozumowania poczęści naciągane, byle zasadę udowodnić — a zupełnie pominął względy polityczne i moralne, owe główne sprężyny wszelkich wypadków, wszystkich działań ludzkich, jak naucza doświadczenie, tudzież zdania generałów Rogniat*) i Jomini.**) Takiemi są: stósunki polityczne, osobistość wodzów, charakter narodów, które tym bardziéj roztrząsać przy każdym okresie działań autorowi należało, że w całéj wojnie polskiéj z r. 1831. wszędzie względy te z obu stron więcéj miano na celu, jak pojęcia czysto-wojenne, zasady strategii, że główny rys dziejów stanowią; Tyle błędów popełniono, nie tak przez nieznajomość wojenności, jako raczéj przez oglądanie się na względy polityczne tylko; ale też one same roztrzygnęły spór na stronę mocniejszego i inaczéj być nie mogło, skoro, jak powiedzieliśmy na inném miejscu, słabszy stracił chwilę korzystnego działania. Przecież tyle gruntowny wywód wojenny pokazuje, że Willisen mógłby, ale nie chciał z pewnych powodów, wglądać w inne względy; wolno każdemu wytchnąć sobie rozmyślań granice.

W roztrząsaniu ogólnych uwag Willisena za najstósowniejsze osądziliśmy rozwinąć cel wojny pod politycznym i strategicznym względem: w każdém przedsięwzięciu potrzebne są pomysł i wykonanie, należy skupić sposoby w dojściu do zamierzonego celu; celem powstania nie mogła być obrona królestwa kongresowego; bez prowincyj tak zwanych zabranych, nie można się było spodziewać dobrego skutku; w przeciągu czterech tygodni można było po zwołaniu ze służby uwolnionych postawić do 80,000 wyborowego wojska na stopie wojennéj; wypadało zaryzykować, bo od tego tylko po największéj części wszystko zależało, środki całe prowadzenia równoważnéj wojny — przy pierwszém uniesieniu nic niepewnego do wykonania — tak śmiałym czynem zaimponować nieprzyjacielowi, poskoczyć dokądby tylko rozważna śmiałość uniosła — tymczasem po za linią bojową w całym kraju poczynić zakłady wojskowe, skupiać coraz siły, całą działalność narodu zwrócić do wojenności, ożywić wszystkich czynami — gdzie są czyny, tam mniéj rozpraw; gdyby postąpiono z zapałem, nieprzyjaciel w żadnym punkcie takiéj siły w tymże czasie skupićby nie mógł; z tych więc politycznych względów, a nawet z zasad strategii wyprowadzić można, że Polakom od razu należało rozpocząć nie odporną (stron. 6.), ale zaczepną wojnę, bo i z liczby i przez poruszenie mogli być mocniejszymi, należało im szukać bitwy; mogli zgromadzić przeważną siłę na punkt stanowczy głównéj linii nieprzyjacielskiéj związków i razem działania z Brześcia do Warszawy, trzeba było rozwinąć podstawę działań, ile można daleko od głównego składu środków i zasobów, do czego Polska, przerznięta tylu rzekami, łatwą w jakiéjbądź wysokości nastręcza sposobność; poprzyjmy jeszcze nasz pomysł powagą generała Jomini: »Wojna zaczepna jest w ogólności korzystniejszą, a nadewszystko w strategii. Takoż w rzeczy saméj, jeżeli sztuka wojny zasadza się na tém, aby przenieść swoje siły w punkt stanowczy, łatwo pojmiemy, że najpierwszy środek zastósowania tego prawidła będzie polegał na tém, aby wziąść inicyatywę poruszeń, czyli rozpocząć bój zaczepny. Ten, który wziął tę inicyatywę, wie zawczasu, co działa i co chce zdziałać, przybywa zawczasu ze swemi massami do punktu, na który najkorzystniéj mu jest uderzyć. Ten, który czeka, jest wszędzie uprzedzonym, nieprzyjaciel wpada na odłamki jego armii, a on nie wie ani dokąd nieprzyjaciel kieruje swoje usiłowania, ani o środkach, jakie mu ma przedstawić.«

Dopiero wojna odporna stała się nieuchronną, gdy nie spodziewano się tego co zaszło, młodzież się poświęciła, nowy stan polityczny nastąpił, nie było naczelnika, nie wyłknięto, nie pojęto co trzeba zrobić, ubiegło nadaremnie nie mało tyle drogiego czasu na rozjaśnieniu wypadków, na uporządkowaniu władzy — i gdy wybrany mimowolnie naczelnik nie dzielił przekonania, sam w sobie zaufania nie miał, nie pojął charakteru narodowego, nie zrobił co można było zrobić, działał tylko dla ocalenia honoru narodu, a tak bez ułożonego zamiaru, tylko chwycił się rozpowszechnionéj myśli, przypisywanéj generałowi Kniaziewiczowi, stoczenia bitwy pod Pragą na linii Wisły, a i téj nie zgłębił należycie, bo

*) *Considerations sur l'art de la guerre, par le baron Rogniat, Lieutenant-General; à Paris* 1817. (Rozdział XII. *Metaphisique de la guerre,* stronnica 407.)

**) Obraz rozbiorowy przedniejszych kombinacyj wojny przez generała Jomini, przełożony na Polskie przez kapitana artylleryi Nieszokoć; w Mont de Marsan 1835. (Rozdział I. o polityce wojny, część I. i II. stronnica 5. 9. 23. i tuż nast.)

jakże wytłumaczyć założenie składów żywności tuż na granicy od Bugu w tyłu punktach, bo czemuż nie trapił nieprzyjaciela urządzeniem podjazdów w kraju prawego brzegu Wisły?

Ale wówczas postrach Rossyi ogarniał wszystkich — potęga nie do zwalczenia jak upior ścigała zimniejszych Polaków, chciano tylko zginąć z chwałą, lub przedłużać walkę o tyle, aby tylko dać czas upomnieniu się innych narodów, i zyskać co można będzie — oto główne tło działań w całéj wojnie; z tego stanowiska przesądzić można i należy, wszystko co zaszło, gruntownie.

Tak każdy człowiek ma swoję dążność, właściwy, odrębny charakter, oddzielne stanowisko — tak w szczególności osobistość wodzów wielki wpływ na działania wojenne wywiera, a każdy, jako człowiek, ma swoj zakres pojęć, własne pomysły, wydatne w działalności, w dziejach — tak Dybicz zaufany doświadczeniem, pod Paryżem i na Bałkanach zyskaném, natchniony wyższą wolą, potakując charakterowi narodowemu, chciał jednym zamachem przytłumić wszystko, jednym rozpędem dokonać dzieła, nie cenił wysoko nieprzyjaciela, późniéj zdumiał się nad jego oporem i stał się boja źliwym — oto usprawiedliwienie wielu jego błędów.

A w szczególności wedle rozkładu Willisena powiedzieć można: w pierwszym okresie obie strony działały ze względów politycznych, w drugim i trzecim z zasad tylko czysto-wojennych, w czwartym na stronie polskiéj przeważyły stósunki polityczne, i znowu w piątym, szóstym, polityczne ze strony rossyjskiéj — jednak ani zaprzeczyć, że Willisen wszystkie szczegóły ze stanowiska wojennego, mając już dane i wiadome siły wojenne obustronne, gruntownie roztrząsnął — przystąpmy już do samychże wypadków, a w szczególności lepiéj rozjaśnimy nasze myśli, i wyższe usposobienie Willisena wydatniejszém będzie, bo sądzimy, że uwag kilka bynajmniéj nie ubliży zasłudze, ani ująć co może wartości tyle szacownemu dziełu, — nie w téj téż myśli wzięliśmy się do pióra, lecz że jaka treść im ważniejsza, tém więcéj wyjaśnioną, tém z więcéj stanowisk roztrząsaną być powinna, dla nauki następnych pokoleń.

Wreszcie co do Zamościa, lubo odśrodkowo pola wojny położonego, nie podzielamy zdania Willisena (str. 7.), choć z twierdzy téj nie umiano korzystać, przecież osłaniała wielką część kraju, a w zaczepnéj wojnie z punktami Kazimierz i Zawichost nad Wisłą, byłaby przez Lublin, Uścilug, kluczem do Wołynia i Podola, i z czasem ważnym punktem strategicznym na drugiéj linii działań, nie była więc tyle nieużyteczną, ażeby ją zaraz z początku opróżnić, a zasoby z niéj wojenne i środki obrony przenieść do Warszawy i Modlina — jeszcze raz przy wyprawie na Wołyń Dwernickiego na ten przedmiot przyjdziemy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Doniesienia literackie.

Szanowny redaktor pisma »Narodowość« ma zamiar, wydać dzieje Polski, począwszy od traktatu Oliwskiego aż do dni dzisiejszych. »Gdybym« (powiada szanowny autor) »miał możność materyalną, wydałbym tomów grubych dziesięć lub dwanaście, gdziebym wyraził wszystkie źródła i rozwinięcia naszych nieszczęść, pokazał dotykalnie wszystkie przyczyny upadku narodu polskiego. Lecz w opłakanym stanie naszego księgarstwa zamyślam się ograniczyć na napisaniu 24ch do 30stu listów o dziejach Polski w pomienionéj epoce. Sam wskażę i opiszę ważniejsze wypadki i ich skutki, obok wypadków politycznych zajmę się rysem obyczajów, oświaty, przesądów i zabobonów narodowych; aby w niewielkim zarysie, w stylu prostym i przystępnym dla powszechności wystawić obraz dawnéj i teraźniejszéj Polski, oraz ile można wyciągnąć rady na przyszłość. Nie będzie to li owocem mojéj pracy, ale skutkiem prac przeszło sześćdziesięciu pisarzy krajowych i obcych, którzy w rozmaitych czasach zajmowali się historyą i sprawą Polski.

Dzieło to wyjdzie w trzech tomikach *in* 16*mo*. Prenumerata na te trzy tomy wynosi 10 fr. — Redakcya Tyg. niemniéj księgarnie poznańskie przyjmują prenumeratę. Skoro 300 prenumeratorów się znajdzie, druk się rozpocznie.

W Nr. 207. Kuryera Warszawskiego ogłasza księgarnia Glücksberga, iż wyszedł tom 1wszy słownika polsko-rossyjskiego i 1wszy tom ross.-polskiego i że ostatni w Listopadzie opuści całkiem prassę. Jak jednak mały pokup na te ze wszech względów słabe fabrykaty spekulacyi księgarskiéj p. Glücksberga być musi, okazuje się przez to, iż zagraża prenumeratorom w Kuryerze Warszawskim, że jeżeli całego dzieła brać nie będą, zamiast 20 zł. polsk. 80 zł. polsk. za exemplarz płacić zobowiązani zostaną.

Znany artysta dramatyczny Ignacy Werowski, umarł dnia 8. Sierpnia r. b. w Warszawie.

Pan Działyński z Kościelca wydał w Poznaniu w drukarni p. Stefańskiego na Garbarach: »Zbiór praw litewskich od roku 1389. — 1529.«

Najnowsze dzieła.

Warszawa. Nadwiślanin Nr. 4.

Album cynkograficzne przez Piwarskiego Nr. 7. (wyobraża żydków z napisem: »Handel! Handel! wszystko kupuję, dobrze zapłacę!)

Zbiór polonezów K. Kurpińskiego, zeszyt 5ty.

Pamiętnik towarzystwa lekarskiego warszawskiego; zeszyt 1wszy tomu 5go (zawiera rozprawę o odradzaniu się jestestw organicznych zwierzęcych p. Helbicha, o naturze wód Druskienickich p. Chońskiego, niektóre wypadki chirurgiczne w szpitalu warsz. izraelskim przez Kölera, o leczeniu zyzu i jąkania się przez A. Le Bruna, [nic więcéj, jak opis i naśladowanie metody Dieffenbacha.] Oprócz tego zeszyt ten kilka zajmujących wiadomości lekarskich zawiera.

Hetman Ukrainy, powieść historyczna Michała Czaykowskiego. Berlin, nakładem B. Behra. 1841. 2 tomy. Cena fr. 10.

Bajki i wiersze Pajgarta, tomik drugi (str. 163.) Lwów, 1841. u Pillera.

Skorowidz należytości stęplowych. Lwów, 1841., nakładem L. Zielińskiego.

Motyl. Zbiór poezyj w narzeczu rusko-halickiem. Lwów, 1841. w drukarni staurópigijańskiéj.

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata wynosząca półrocznie 2 Talary przyjmuje się po wszystkich Królewskich Pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych.

Redaktor: *A. Woykowski.* Czcionkami *W. Deckera i Spółki.*